

Rząd w kuluarach rozważa obecnie możliwość powstania Ministerstwa Energetyki. Celowość jego istnienia jest być może wskazana ze względu na wagę tego sektorowego problemu dla kraju i jego ważkość dla gospodarki. Miałoby ono przejąć zapewne kilka zadań z Ministerstwa Środowiska, Urzędu Regulacji Energetyki i Ministerstwa Gospodarki. Zważywszy jednakże na przyzwyczajenia aparatu biurokratycznego do „Polski resortowej” sama nazwa niewiele zmieni w rzeczywistości gospodarczej, sądząc po już nieudanych hybrydach typu Ministerstwo Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej.

Kiedy jestem na środkowym wybrzeżu i podziwiam w Kołobrzegu horyzont polskiego morza z wysokiego tarasu kawiarni, to nie widzę ani jednego statku handlowego, który po tym horyzoncie się przesuwają. Tak, jak byśmy sprzedali wszystkie nasze statki pod tanie bandery, niczym bohaterowie Marqueza lub Kapuścińskiego, a zostawili sobie tylko morze. Została nostalgia i niezapomniana książka o sile polskiej marynarki handlowej „Znaczący kapitan” i statki tam wspomniane: MS Batory, MS Piłsudski, MS Sobieski, MS Chrobry, SS Kościuszko, SS Pułaski, SS Polonia. Istnienie ministerstwa, które ma w nazwie gospodarkę morską niczego tu nie zmieniło – polska marynarka handlowa to dobro, którego (już) nie ma. Obawiam się, że polityka związana z gazem łupkowym i jego obciążeniami podatkowymi zanim pojawiło się jakiekolwiek wydobywanie jest przykładem podobnej nostalgicznej polityki związanej z dobrem, którego (jeszcze) nie ma.

[mc4wp_form id="84"]

Otóż o wiele bardziej potrzebujemy obecnie Ministerstwa Rozwoju Miast. Mamy już resort wiejski Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a więc dlaczego mieszkańcy miast nie mają tu uzyskać również swojej reprezentacji? Ministrowie rolnictwa to najbardziej skuteczni ministrowie w każdym rządzie, więc jest nawet dobra praktyka wskazująca, że ministrowie miast też byliby skuteczni. Co wtorek na posiedzeniu Rady Ministrów omawialiby oni swoje sukcesy, ponieważ Polska samorządowa to właśnie pasmo administracyjnych i inwestycyjnych sukcesów. Rząd uniknąłby pomyłek z inwestycjami, za które bierze się zamiast oddać je miastom. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego miałoby naturalnego sprzymierzeńca rozwojowego na posiedzeniu Rady Ministrów i łatwiej wydało trudne pieniądze lat 2014-2020 z dotacji UE. Premier rządu przesunąłby zgrabnie niektóre zadania w dziedzinie edukacji do nowego ministerstwa, które wraz z marszałkami województw o wiele skuteczniej zarządzałoby edukacją od dawna już samorządową (a nie „rządową”). Polskie miasta to polskie uniwersytety i z tego również należy wyciągnąć wreszcie jakieś organizacyjne wnioski. Ministerstwo Transportu oddałoby część swoich

kompetencji także w dziedzinie budownictwa, a może nawet Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, jako najbardziej zapracowane biuro w Polsce, również poczułoby ulgę? Cóż to byłby za resort sprzyjający rozwojowi i rewitalizacji miast, innowacjom, faktycznemu rozwojowi połączeń drogowych i kolejowych pomiędzy miastami wojewódzkimi, edukacji i nauce. Ten resort mógłby dbać nawet o miasta, które utraciły znaczenie strategiczne w wyniku reformy terytorialnej, jak np. miasto środkowego wybrzeża – Słupsk. Ten resort rozstrzygałby dylematy metropolitalne Warszawy, Trójmiasta, Poznania, Silesii, Wrocławia i Krakowa z braku odpowiednich podstaw prawnych do samoistnego ich rozwoju.

Polskie miasta nie miały dotąd takiego zastrzyku redystrybucyjnego obliczonego na jednego mieszkańca, jak miały w ostatnich latach wiejskie rodziny rolników ze źródeł Wspólnej Polityki Rolnej. Centra polskich miast coraz bardziej przypominają bezpieczne pustynie wymagające rewitalizacji z powodu migracji najbardziej mobilnej warstwy kreatywnej swoich mieszkańców za granicę lub poza granice miast (architektów, artystów, muzyków, absolwentów uczelni, inżynierów, naukowców, dyrektorów firm). Prognozy demograficzne GUS zakładają wyludnianie się miast na skalę kilku milionów mieszkańców w niedługim czasie, podczas gdy prognozy dla wsi są demograficznie optymistyczne, ponieważ główna fala migracyjna miała już swoją kulminację ok. 1976r., od kiedy więcej rodaków rodzi się w mieście, a nie na wsi. Polskie miasta wymagają wykorzystania tańszych terenów pod mieszkalnictwo, aby tereny suburbanizacyjne nie rozwijały się spontanicznie.

Wizjoner rozwoju miast Richard Florida zaproponował na drugą kadencję prezydentowi USA utworzenie nowego ministerstwa – Department of Cities („New York Daily News”, 3.02.2013r.). Cele strategiczne drugiej kadencji prezydenta USA, czyli takie tematy, jak zmiany klimatu, imigracja i kontrola dostępu do broni – zostały uznane przez R. Floridę za ważne, ale nie najważniejsze dla rozwoju Ameryki. Po pierwsze – to elektorat miejski wybrał dwukrotnie Obamę na prezydenta. Po drugie – Ameryka rozumiana jako „small-town America” to slogan, ponieważ dobrobyt USA zależny jest od dobrobytu dużych miast. Po trzecie – to w miastach odbywa się inkubacja wszelkich innowacji, od edukacji a nawet przestępczości, po rozwój gospodarczy. Po czwarte – resort budownictwa w USA jest uznawany za przestarzały, a wszelkie nowe inicjatywy na tym polu nieskuteczne. Wniosek – w USA ministerstwo ds. miast powinno objąć zdaniem R. Floridy niektóre zadania z resortów: budownictwa i planowania przestrzennego, energetyki, transportu, edukacji, handlu i spraw wewnętrznych. Taki resort skutecznie zastosowałby politykę „cut to invest” i byłby dobrze przyjęty przez włodarzy miast z

różnych opcji politycznych. Więcej nawet, spodziewać się można dzięki niemu odwrócenia tendencji upadku niektórych miast w stronę ich rozwoju.

Oto proponowane zadania polskiego Ministra Rozwoju Miast, który stałby się horyzontalnym łącznikiem wielu istotnych dla rozwoju państwa zadań strategicznych i miałby wielkie poparcie w samorządzie terytorialnym, czego obecnie rządowi brakuje:

1. gospodarka nieruchomościami, gospodarka przestrzenna i budownictwo, mieszkalnictwo, transport drogowy, transport kolejowy, lotnictwo (z obecnego Ministerstwa Transportu)g,
2. rynek energii elektrycznej i ciepłej, paliw gazowych i ciekłych, konsumentów energii (z Urzędu Regulacji Energetyki),
3. jakość edukacji, kształcenie ogólne i wychowanie, kształcenie zawodowe i ustawiczne, współpraca z samorządem terytorialnym, zwiększenie szans edukacyjnych (z Ministerstwa Edukacji Narodowej),
4. organizacja szkolnictwa wyższego (z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego),
5. handel i usługi, innowacje, przemysł (z Ministerstwa Gospodarki),
6. geodezja i kartografia, rozwój społeczeństwa informacyjnego i cyfryzacja, zbiórki publiczne (z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji),
7. polityka przestrzenna, partnerstwo publiczno-prywatne, projekty miejskie (z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego).

Należy już szukać pretendenta na ministra wśród najbardziej skutecznych polityków miejskich, którzy wnieśli by kulturę zarządzania skierowaną na mieszkańca, a nie abstrakcyjnego obywatela. Uczyńmy coś dobrego dla rozwoju miast, aby Łódź, Katowice, Szczecin czy Słupsk nie stały się zapomnianymi po latach symbolami dawnej świetności (jak statki naszej marynarki handlowej), a Białystok i Rzeszów uzyskały dodatkową motywację do dalszego rozkwitu.